Nr. 4. Kraków, sobota 6 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Przed sejmem.

Na 11 stycznia zwołany został sejm galicyjski na kilkudniową sesyę dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. W nieznośnych warunkach sejm się rozszedł, w jeszcze gorszych obecnie się zbiera. Gdy sejm zamykał swe „obrady“, a właściwie monotonne odczytywanie przedłożeń wśród piekielnej muzyki obstrukcyi ruskiej, panowało przekonanie, że za kilka miesięcy sejm zbierze się w lepszych warunkach, gdyż — jak się spodziewano — sławetna „nieustająca“ komisya dla reformy wyborczej przygotuje w międzyczasie elaborat zdolny do zaspokojenia z jednej strony narodowych żądań Rusinów, z drugiej strony do zabezpieczenia polskiego stanu posiadania. „Nieustająca“ komisya zamieniła się w skandaliczną farsę: prezes pokłócił się publicznie z referentem; prezes zrezygnował; referent „studyował“ daty statystyczne; komisya zaprzestała pracować, zdając swe zadanie na subkomitet; subkomitet od ręki odrzucił żądanie Rusinów i już w niemieszanem narodowo gronie naradza się nad elaboratem p. Starzyńskiego.

Czego Rusini żądają i dlaczego nastąpiła ich secesya z subkomitetu? Zasadą podstawową projektu Starzyńskiego jest utrzymanie, a nawet pomnożenie kuryj, co wraz z petryfikacyą ma zabezpieczyć raz na zawsze polską większość sejmową. Każda zmiana statutu krajowego może być uchwalona tylko przez kwalifikowaną większość i z tej racyi Rusini chcą otrzymać możność niedopuszczenia do utworzenia się takiej większości, a środkiem do osiągnięcia tego celu jest żądanie przyznania Rusinom ⅓ części mandatów plus jeden mandat. Polacy ofiarują ¼ mandatów, a zatem raz na zawsze, o ile słowo „zawsze“ ma w polityce racyę bytu, chcą skazać Rusinów na rolę bezsilnej mniejszości.

Rusini ani ze względu na swą liczbę, ani na swą kulturę nie mają prawa do panowania w sejmie, dopóki on jest reprezentacyą całego kraju, ale ten fakt nie wyklucza potrzeby i zasady uwzględnienia słusznych postulatów ruskich w granicach obecnie obowiązujących norm politycznych kraju. Czy Rusini mogą o własnej sile zmienić te stosunki, sami chyba w to nie wierzą mimo przechwałek i pogróżek p. Budzynowskiego. W jaki właściwie sposób Rusini, a pod tą nazwą rozumiemy Ukraińców, przedstawiają sobie sposób zdolny zmusić Podolaków i stańczyków do ustępstw? Nie wierzą chyba, aby obstrukcya mogła zmienić metodę „obrad“ sejmu, które nigdy z formami parlamentarnemi nie miały podobieństwa; nie mogą też wierzyć, aby telegramy do prezydenta ministrów przynosiły inny rezultat ponad konferencyę, na której namiestnik i marszałek mimo uszu puścili platoniczne — bo bezsilne — żądania hr. Stürgkha; nie wierzą wkońcu, aby „opozycya“ p. Stapińskiego i rozpaczliwe niedołęstwo demokratów były w stanie wpłynąć na serce czy na rozum Podolaków przeciwnych wszelkiej reformie i stańczyków dążących do reformy, która wzmocniłaby ich stanowisko.

Rusini, urządziwszy secesyę z subkomitetu, chcieli widocznie zamanifestować swą opozycyę przeciw biernemu oporowi wogóle, jaki subkomitet uprawia. Albo Rusini są naprawdę zwolennikami czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, za jakich się podają — to dobrze zrobili, że nie chcą obecnością swą asystować porodowi, który przy większej czy mniejszej liczbie mandatów będzie tylko bękartem prawdziwej reformy wyborczej; albo urządzili secesyę z powodu, że nie mogli otrzymać żądanej ⅓ części mandatów — to zrobili głupstwo, gdyż nawet ta ilość mandatów nie zapewni im nawet zbliżenia się do ideału, jakim dla nich jest hasło: wszystkie mandaty wiejskie po Nowy Sącz.

Że secesya Rusinów z subkomitetu nie wpłynęła na postanowienie większości uchwalenia jak najgorszej reformy, wynika z tego, że subkomitet dalej obraduje i że sejm został zwołany. Większość szlachecka ufa widocznie w prawo bezwładności; liczy ona na to, że albo subkomitet nic nie uchwali — tem lepiej, albo coś uchwali — i to będzie mogła wytrzymać bez szkody dla swej pozycyi w sejmie. Obrady sejmu jakoś pójdą, a je żeli nie — od czegóż rozwiązanie sejmu i od czego tworząca się pod patronatem namiestnika chrześcijańsko-socyalna partya ruska? Udało się Kazimierzowi Badeniemu raz zawrzeć „ugodę“ z Barwińskim, dlaczego nie ma się to samo udać p. Bobrzyńskiemu?

Kto jednak zapłaci za taką ugodę? nie myślimy w tej chwili o szkodzie, jaką poniosą Rusini; to jest ich rzecz i ich troska, aby do tego nie dopuścić; myślimy jednak o tem, na jak długo znowu reforma wyborcza pójdzie do kosza przy zamieszaniu, jakie przez nowe wybory w kraju powstanie. A niech się panowie robiący reformę nie łudzą, że klasa robotnicza latami będzie się przypatrywała, jak się reformy nie robi. Spokój w kraju panuje, ale kto ręczy, że tak zostanie i wtedy, gdy będzie jawnem, że sprowokowano rozwiązanie sejmu z zamiarem pogrzebania reformy jeszcze na kilka lat? Zbytnio temu spokojowi wierzyć nie radzimy.

Międzynarodówka zawodowa.

Od roku 1904 poczynając, wydaje międzynarodowy sekretaryat stowarzyszeń zawodowych obszerne sprawozdanie, obejmujące (w zasadzie) wszystkie kraje, gdzie istnieje zorganizowany ruch robotniczy.

Niestety, nie wszystkie centrale nadsyłają na czas sprawozdania, wobec czego zazwyczaj międzynarodowe sprawozdanie ukazywało się z wielkiem opóźnieniem. Dopiero odbyta w sierpniu 1911 roku w Budapeszcie konferencya międzynarodowa reprezentantów poszczególnych centrali uchwaliła, by sprawozdanie wychodziło z druku nie później, niż w końcu roku, następującego po roku sprawozdawczym.

A więc obecnie ukazało się sprawozdanie za rok 1910, w którem jednak brakuje cyfr dotyczących Belgii, Bułgaryi, Rumunii, Stanów Zjednoczonych.

Poza tem sekretaryat międzynarodowy uskarża się, że niektóre kraje zaniedbują ścisłość i wszechstronność statystyki, nie podając np. dokładnych

IGNACY DASZYŃSKI.

Z moich wspomnień o ks. Stojałowskim.

Poznałem bliżej ks. Stanisława Stojałowskiego w więzieniu krakowskiem w r. 1893, kiedy on siedział tam w śledztwie, a ja miałem pewien partyjny interes w tem, aby odsiedzieć tam karę kilkodniowego aresztu zamiast płacenia grzywny za nie pamiętam już jakie przestępstwo...

Ksiądz prałat pragnął bardzo mnie poznać, więc złożyłem mu wizytę w jego celce na „czwartym kurytarzu“, tak dobrze wielu z nas znanym i tak często dawniej odwiedzanym! Przyjął mnie grzecznie, choć trochę protekcyjnie. Byłem w jego oczach młodym żółtodzióbem w siedzeniu za kratą i w staczaniu procesów karnych z rządem, choć miałem już wtedy bogatą praktykę za sobą. Stojałowski miał dobry koniak w celi i gawędził ze mną dość długo, opowiadając o Badenim i o prokuratorze jakieś bajeczne rzeczy i oburzając się na bezprawie w Galicyi.)

Pierwsze to spotkanie nie wywarło na mnie głębszego wrażenia, bo Badeni i prokuratorowie to dla mnie nie była żadna nowina, a co do prześladowań politycznych ówczesnych, patrzyłem na nie, jako na złe konieczne, na które nie należy zbyt wiele zwracać uwagi. „Męczeństwo“ w Austryi wydawało mi się cokolwiek miniaturowe, kiedym myślał o tem, co znosić muszą nasi towarzysze w Królestwie...

Od tego czasu minęło lat kilka, aż przyszła klątwa papieska, wyrobiona w Rzymie na Stojałowskiego przez biskupa krakowskiego Puzynę. Wzięliśmy wyklętego księdza w obronę, oczywiście zostawiając na uboczu stronę religijną klątwy, a zwalczając głównie działalność „świeckiego ramienia“, ktore zaczęło w czyn przeprowadzać klątwę papieża.

Ścigany jak dziki zwierz, opuszczony przez inteligencyę, napadany w gazetach, zjawił się Stojałowski w naszej redakcyi, prosząc o pomoc, o rozpisanie składek, o redaktora dla swoich gazetek „Wieńca“ i „Pszczółki“, wydawanych w Cieszynie.

Daliśmy mu to wszystko. I grosz robotniczy składkowy i pomoc redakcyjną i pomoc robotniczą, która go wyrwała w Nowym Sączu z rąk żandarmów i przewiozła bezpiecznie na Węgry! Odsiedzieli za to nasi dzielni towarzysze w Nowym Sączu kozę i doczekali się potem, że ich Stojałowski w pisemkach swoich zelżył najohydniejszemi obelgami!... Ale nie uprzedzajmy wypadków.

W czasie klątwy pomagaliśmy Stojałowskiemu głównie w zachodniej części kraju i na Śląsku. Ale ks. Stojałowski pragnął utrzymać swoje wpływy w Rzeszowskiem i zwołał wiec ludowy do Rzeszowa w jesieni 1906. Bojąc się wrogów, napisał do mnie błagalny list, abym przyjechał. Przyjechałem i zastałem ogromny tłum chłopów w sali zgromadzenia i przed gmachem. Szlachta okoliczna z p. Dąbskim na czele i garść ludowców z p. Stapińskim, postanowiła niedopuścić Stojałowskiego do głosu. Powstał szalony zamęt w sali, w którym udało mi się zabrać głos, zgromadzenie uciszyć, a szlachetków zmusić do opuszczenia sali. Stojałowski mówił, ale niepodobna było dalej zgromadzenia prowadzić.

Wyszliśmy tłumnie z sali i na ulicy obserwować mogłem, jak chłopi i chłopki klękali przed Stojałowskim, całując kraj sutanny jego i tarzając się w prochu. A on całował się z ludźmi, ściskał za głowy i błogosławił. Ponieważ żandarmi rozpędzać poczęli tłumy, pociągnęliśmy z Rzeszowa za miasto na pole... Szły tłumy ludzkie procesyą, aż doszły do jakiejś figury przydrożnej, gdzie Stojałowski się zatrzymał i jął znowu mówić. Ja zaś zawróciłem ku miastu, bom już był niepotrzebny.

Wkrótce znalazł się Stojałowski, jak liść jesiennym wiatrem pędzony, w budapeszteńskiem więzieniu, dokąd go potęga Badeniego — już wówczas ministra — wpędziła.

Stamtąd pisze do mnie Stojałowski list na okładce od bibułek papierosowych, skradzionem piórem i kroplą sztucznie spreparowanego atramentu. Pisze, że jest socyalnym demokratą, że nie wie jednak, czy do partyi przystąpi. Oddaje socyalnym demokratom swoje pisemka i prosi, by ich użyć dla dobra ludu.

Doszedł był w walce swojej do ostatnich konsekwencyj...

Ale nagle karta się zmienia, lepsze dlań czasy zbliżać się poczynają. Socyaliści budapeszteńscy wszczynają protest przeciw temu „badenizmowi“ na Węgrzech, otwierają się wrota więzienne przed polskim zbuntowanym księdzem, Stojałowski wolny, otrzymuje pieniądze od polskich socyalistów w Budapeszcie i osiedla się w Czaczy, małem, górskiem miasteczku pod granicą śląską na Węgrzech. Przenosi tam swoją drukarenkę i oba pisma; zaczyna szykować się do wyborów, pierwszych wyborów z V kuryi!

Sam on nie miał prawa kandydować, bo nie minęły jeszcze lata utraty praw obywatelskich, utraty orzeczonej przez lwowski trybunał za ową historyę z „lampą jerozolimską“. Ale chłopi dostali wywalczone przez socyalistów powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie i otwarło się pole działalności politycznej dla najszerszych mas ludowych.

Przychodziło pierwsze żniwo dla Stojałowskiego, ale on sam nie śmiał pokazać się w Galicyi, ani na Śląsku!

Znowu więc napisał do mnie list błagalny, żebym

cyfr, charakteryzujących stan i funkcye kasy. Tymczasem wiadomo powszechnie — wskazuje sekretaryat — że najmocniejszymi, najpotężniejszymi są właśnie te związki, które z zamiłowaniem uprawiają statystykę.

Należy jednak zauważyć, że, biorąc ogólnie, socyalistyczne związki zawodowe doprowadziły ścisłość swej statystyki oraz metodę statystyczną do niezwykłego stopnia doskonałości. Podkreślali to niejednokrotnie nawet uczeni burżuazyjni, którym przychodziło korzystać z materyałów, dostarczanych przez nasze związki.

Wróćmy jednak do sprawozdania.

Jeśli dla 4 krajów wspomnianych, które sprawozdań nie dostarczyły, przyjmiemy cyfry z roku poprzedniego, wówczas otrzymamy ogólną cyfrę zorganizowanych dokoła międzynarodowej centrali zawodowej robotników:

10,089.430.

A więc 10 milionów dla roku 1910 (9,8 m. w roku 1909, 9,3 m. w roku 1908).

Z tej kolosalnej cyfry przypada na poszczególne kraje (liczby w nawiasach dotyczą roku poprzedniego):

Niemcy	2,668.000	(2,4 m.)
Anglia	2,347.000	(2,4 m.)
Stany Zjednoczone	1,710.000	
Francya	977.000	
Włochy	783.000	
Austrya	451.000	(455 t.)
Holandya	143.000	
Belgia	138.000	
Dania	123.000	
Szwecya	121 000	
Szwajcacya	93.000	
Węgry	86.000	
Norwegia	47.000	
Hiszpania	40 000	
Finlandya	24.000	

Dalej następują Bułgarya 18 tys., Serbia 7 tys., Kroacya 6 tys., Bośnia z Hercegowiną 6 tys. Dla Australii podano liczbę zorganizowanych 239.000, dla Argentyny 22 tys.

Co do dochodów i rozchodów brakuje ścisłych danych dla połowy ogólnej liczby członków. W następujących krajach — Anglii, Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Niemczech, Austryi, Bośni, Kroacyi, Węgrzech, Serbii, Szwajcaryi i Włoszech — związki miały w roku sprawozdawczym dochodu

148 milionów marek,

rozchodów zaś 140 mil. marek. Stan majątku tychże związków wynosił z końcem roku 1910 —

188 milionów marek.

Na zapomogi te kraje wydały 69 milionów, na strejki i lokauty 28 milionów marek. Wśród zapomóg na pierwszem miejscu widzimy zapomogi dla bezrobotnych (29 mil.), dla chorych (21 mil.), dla inwalidów (8 mil.), na podróże (4 mil.) i t. d.

Jak widzimy ze sprawozdania, na pierwszem miejscu i pod względem liczby członków i pod względem poczuc a obowiązkowości stają Niemcy. Otóż sprawozdanie udowadnia, że Niemcy stoją także na pierwszem miejscu pod względem zaciekłości starć klasowych: w Niemczech na walkę strejkową wydano 22 miliony, podczas gdy w Anglii tylko 3 miliony! W okresie sprawozdawczym — nie zapominajmy! — były w Niemczech wielkie walki w zawodach budowlanym, transportowym i drzewnym.

Dalej musimy skonstatować wielki sukces idei międzynarodowej organizacyi w związkach zawodowych. Oczywiście taktyka i rodzaj organizacyi zawodowej w różnych krajach są tak rozmaite, że o całkiem ścisłej międzynarodowej organizacyi zawodowej całego świata niema mowy. Lecz sekretaryat międzynarodowy w r. 19 4 obejmował 12 centrali krajowych z 23 milionami członków, obecnie zaś 19 centrali z 62 milionami członków (powyżej podane cyfry zawodowo zorganizowanych są wyższe, gdyż nie wszystkie centrale i nie wszyscy członkowie formalnie należą do sekretaryatu międzynarodowego). A więc sprawozdanie sekretarza stwierdza, że „możemy mówić o wielkim sukcesie na terenie międzynarodowości w okresie bardzo krótkim“.

Jest to proces całkiem naturalny: międzynarodowa konsolidacya kapitału, międzynarodowe syndykaty przedsiębiorców itd., będą w dalszym ciągu wywoływały na przeciwnym, na robotniczym biegunie społecznym zadzierżgnięcia coraz to silniejszych węzłów braterstwa broni. Wszelkie separatyzmy zawodowe nie osłabią tego podstawowego prądu.

Omówione tu sprawozdanie dobitnie stwierdza, iż dla swej codziennej walki ekonomicznej, zawodowej proletaryusz dzisiejszy potrafił ukuć wspaniały oręż. Dalszy rozwój ruchu robotniczego przyniesie dalsze sukcesy dla organizacyi zawodowej.

Konserwatyści między sobą.

W ubiegłym miesiącu w czasie wyboru ministra Zaleskiego posłem sejmowym z większej własności krakowskiej podnieśli pp. Morawski i Dydyński przeciw jednemu z posłów tej kuryi prof. Milewskiemu szereg zarzutów, między innymi, że uprawia opozycye przeciw dwom namiestnikom (Potockiemu i Bobrzyńskiemu). Atak ten był następstwem zbliżenia się posła Milewskiego do Podolaków, którzy — niezadowoleni z polityki p. Bobrzyńskiego przy ostatnich wyborach do parlamentu — uprawiają przeciw niemu wraz z wszechpolakami cichą opozycyę. Dla wyjaśnienia swego stanowiska zwołał p. Milewski na wczoraj zgromadzenie wyborców większej własności, na które przybył także namiestnik Bobrzyński jako jeden z posłów.

Zgromadzenie wczorajsze zamieniło się dla p. Milewskiego w partyjny pogrzeb pierwszej klasy, którego celebransem był sam namiestnik dr Bobrzyński, zaś asystowali posłowie Jaworski, Götz-Okocimski i inni. Dawno już nie zdarzyło się konserwatystom, aby tak odsłonili karty, jak to uczynili wczoraj, przyciśnięci zarzutami p. Milewskiego. Zasady partyjne, wypowiedziane i sformułowane przez posła Jaworskiego imieniem krakowskich konserwatystów, świadczą o tak bezczelnym cyniźmie tej partyi, że w tem oświetleniu naturalnemi stają się wszelkie bezprawia, gwałty wyborcze itd., jakie w Galicyi się dzieją.

Posła Milewskiego zaskoczono wczoraj. On zwołał sejmik relacyjny, tymczasem krakowscy konserwatyści zorganizowali formalną przeciw niemu kampanię, sprowadzili prof. Jaworskiego i namiestnika; z sejmiku relacyjnego zrobili wiec wyborczy wszystkich posłów krakowskich konserwatywnych.

P. Milewski nie usiłował się bronić. Oszczędzając swych byłych przyjaciół politycznych, przedstawił szereg zarzutów przeciw polityce konserwatywnej. Stwierdził on przedewszystkiem, iż w krakowskiej partyi konserwatywnej panuje zasada, że wolno każdego namiestnika zaczepiać lub obalać, byle nie tego, który należy do koła krakowskiego. Potępił następnie bezwzględnie sojusz konserwatystów z ludowcami, uważając go za zgubny dla kraju. Wystąpił również bardzo ostro przeciw zasadzie propagowanej przez krakowskich konserwatystów, że należy bezwzględnie popierać rząd i że pierwszym obowiązkiem posła jest słuchać, a dopiero potem rozumować. Wreszcie zarzucił konserwatystom, że w „prawicy narodowej“ prowadzą inną politykę, zaś poza sejmem prowadzą znowu inną politykę i szukają innych sojuszników. Odnośnie do obowiązku przynależności do partyi krakowskiej, poseł Milewski stoi na stanowisku, że na pierwszym planie powinna stać idea dobra publicznego, a dopiero na drugim idea partyi. Uważa, że bezwzględna zależność posła od wyborców doprowadza do tego, że posłowie stają się karyerowiczami.

Po referacie posła Milewskiego rozpoczęła się dyskusya. W niej dopiero padły senzacyjne odkrycia. Prof. Morawski oświadczył, że niechęć do namiestnika jest luksusem, na który nasze społeczeństwo nie ma ani sił, ani środków. Sojusz z ludowcami jest jedną z najszczytniejszych rzeczy, jakie jeszcze za życia ś. p. hr. Potockiego doszły do skutku.

Hr. Wodzicki przedstawił posłowi Milewskiemu, że powinien się zrzec mandatu. Praktyka uczy, że wybory sejmowe w Galicyi, to nie wybory do ciała ustawodawczego, ale wybory partyjne i pod tym względem nie powinien p. Milewski mieć złudzeń.

Poseł Jaworski oficyalnie stwierdził, że z ludowcami pakt został zawarty i to na piśmie. Postawiono im za warunek, aby wstąpili do Koła polskiego, co też oni uczynili. Usiłował następnie osłabić fakt istnienia bloku konserwaty-

---

na 1 lutego 1897 przyjechał do Czaczy, gdzie zbiorą się wysłannicy chłopów z całej zachodniej Galicyi.

Ciemną, zimową nocą, w mróz trzaskający wysiadłem z wagonu w lichej, górskiej mieścinie węgierskiej i z gromadą chłopów polskich ruszyłem za miasteczko do domu, gdzie mieszkał Stojałowski. Śnieg skrzypiał ostro pod ciężkimi butami chłopskimi, miasteczko pod nami spało jeszcze, a myśmy szli gęsiego po ścieżynie wśród zasypanych pól, aż doszliśmy do wielkiego parterowego domu, gdzie była drukarnia i prywatny pokój Stojałowskiego.

Chłopi się grzali w drukarni, a ja zaszedłem do księdza, który jeszcze leżał w łóżku. Brzask ranny zaczął się już w oknach bielić, a myśmy ciągle jeszcze omawiali bliską kampanię wyborczą w Galicyi.

Nagle przez matowe, zamarznięte szyby przesunął się jakiś cień ludzki i w tej samej chwili Stojałowski ulotnił się z pokoju. Anim się spostrzegł, gdy znikł jak kamfora, jakby się w ziemię zapadł!

Pukanie do drzwi. W progu staje pandur węgierski i pyta o księdza. Odpowiadam, że księdza niema. Pandur obrzuca pokoik szpiegowskiem spojrzeniem, zajrzał pod łóżko i wychodzi do ogromnej sieni powoli, patrząc uważnie dokoła i jakby węsząc. Zatrzymuje się przed szerokimi schodami na strych, pokrytymi delikatną, białą warstewką szronu.

Na delikatnym szronie ujrzał ślady stóp ludzkich...

Włazi po schodach na strych ogromny, przedzielony mocnem przepierzeniem z desek na dwie połowy. Ja za nim. Pandur bada dostępną połowę strychu bardzo uważnie i nic nie znajduje. Podchodzi do przepierzenia i każdą deskę z osobna próbuje, czy mu się nie podda. Wreszcie jedna deska usunęła się pod ręką i odsłoniła drugą część strychu, gdzie był bogaty skład siana. Na dwa metry wysoko piętrzyło się wonne siano, zakrywało dymniki i leżało sobie w cieniu strychu, napozór nietknięte... Ale mój pandur był konsekwentny i wgramolił się na powierzchnię siana sapiąc i stękając. Ja za nim. Ogromnymi krokami, zapadając po pas w sianie brodzi węgierski żandarm na kilka metrów przedemną, aż staje nagle w miejscu jak pies do kuropatwy. Patrzy w dół i mruczy coś pod nosem...

Podchodzę i widzę dziwny widok. W lejku siana, w dole siedzi ksiądz prałat Stojałowski w bieliźnie i zadarłszy głowę do góry, szczęka zębami z mrozu i ze strachu przed pandurem. Przerwałem tę przykrą scenę i posłałem co tchu po futro, a odziawszy księdza, dodawałem mu otuchy, jak umiałem.

Pandur miał go dostawić do sędziego śledczego, a nauczony doświadczeniem Stojałowski przewidywał, że już przed wyborami sędzia śledczy z kozy go nie puści! Stąd dzika rozpacz i gniew bezsilny.

Odziawszy się i umywszy, poszedł Stojałowski za pandurem, a ponieważ prosił mię, abym go nie opuszczał, szedłem z nim razem.

— To ten łotr, Badeni! To jego ręka! — szeptał ksiądz wybladły i przerażony.

Kiedyśmy się znaleźli na wolnem polu na górze, u stóp której rozścielało się miasteczko, wskazał mi Stojałowski duży dom na skraju Czaczy, gdzie był sąd i areszt.

— Tam będę. Gdybym miał pieniądze, przekupiłbym dzisiaj strażników i uciekłbym przez ten dach w pole — mówił do mnie półgłosem.

Dałem mu kilkadziesiąt guldenów, które szczęśliwie miałem przy sobie.

— Dziękuję. Proszę tą doliną koło północy przyjechać pod więzienie. Ja się wyrwę dachem. Niech pan weźmie dobre konie, a przejedziemy nocą przez Śląsk austryacki tak, abym się dostał do Prus. Mam tam zwolenników pośród księży — przetrzymają mnie u siebie, nie opuszczą...

Wreszcie zaklinał mnie, żebym przez dzień zajął się jego chłopami i przygotował ich do wyborów. Obaj z pandurem poszli do sądu, a ja wróciłem do przestraszonych i głodnych chłopów. Zgromadziłem ich i najpierw zaprowadziłem do jakiejś restauracyjki, gdziem zarządził dla nich śniadanie.

Gawędziliśmy gwarnie ze dwie już godziny, gdy nagle wpadają do izby pandury, a za nimi „notaryusz“ miejscowy, rodzaj burmistrza.

Rozsrożył się na nas najwyższy dygnitarz Czaczy! Państwo węgierskie nie potrzebuje włóczęgów, ani agitatorów, więc co rychlej powinniśmy opuścić jego granice. W przeciwnym razie odstawi nas do Austryi swoimi pandurami...

Odpowiedziałem mu na to możliwie spokojnie, że pobyt w Czaczy nikogo z nas nie zachwyca że do pociągu jeszcze daleko, że jednakże gotowiśmy opuścić państwo Arpada, jeżeli „notar“ wystara się o dwie pary sań, zaprzężonych w dobre konie, któreby nas odwiozły do granicy.

Praktyczny urzędnik godził się właśnie na moje propozycye, gdy wszedł rozpromieniony Stojałowski. Sędzia śledczy puścił go wolno i teraz chodziło o to, gdzie też uda się odbyć konferencyę z chłopami i to dziś wieczorem.

wno-ludowcowego w sejmie i w Kole wiedeńskiem, choć przyznał, że w Wiedniu wszyscy tworzą zwartą grupę, która występuje przeciw wnioskom, które wychodzą „z pewnego kąta“, jak pogardliwie oświadczył, które jednak nie zepchną Koła z „tradycyjnej“ drogi politycznej. Przechodząc do teoretycznych poglądów konserwatystów, stwierdził, że dla nich polityka jest dążeniem do władzy i do utrzymania jej i dlatego zawarto sojusz z ludowcami, ponieważ konserwatyści czuli, iż sami są za słabi i nie mają odpowiedniej większości.

Wreszcie zabrał głos namiestnik Bobrzyński. Nietaktownie postąpił, przybywając na zebranie, a jeszcze nietaktowniej — zabierając głos w dyskusyi, w której chodziło o jego osobę i zaufanie do niego. Stwierdził na wstępie, że jest i pozostanie zawsze konserwatystą. Dalej potwierdził w zupełności fakt kompromisu między ludowcami a konserwatystami z tem pośredniem oświadczeniem, że pakt ten do dziś obowiązuje. Dodał tylko to wyjaśnienie, że w układzie tym zawarty jest punkt drugi, postanawiający, że ludowcy zobowiązują się popierać wybór 19 posłów konserwatywnych we wschodniej Galicyi. W kwestyi ruskiej stanął namiestnik na tem samem stanowisku co jego poprzednik, t. j. oświadczył, że uznaje naród ruski jako taki, a nie jego partye.

Smutnej roli podjął się bar. Götz. Zadania swego widocznie bardzo się wstydził, gdyż mówił głosem przerywanym, nie patrząc nikomu w oczy. Oświadczył on, iż konserwatyści bezwzględnie popierać będą politykę namiestnika, gdyż potrzebna jest „silna ręka na czele rządów“. Rozwodził się szeroko nad tem, że nie mogło być lepszego następcy śp. Potockiego, jak Bobrzyński.

Prof. Milewski z początku usiłował polemizować ze swymi przeciwnikami. Wkońcu jednak wręcz oświadczył, że to, co się obecnie w kraju dzieje, jest złe i zgubne. A ponieważ on tego popierać nie myśli, składa mandat poselski.

Dowiedzieliśmy się także wczoraj, że w Kole polskiem w Wiedniu ludzie bez żadnych kwalifikacyj, li tylko na podstawie przynależności partyjnej, zyskują godności. Nie wartość posła decyduje o stanowisku jego, ale ilość jego partyjników. Jeśli się nie należy do większego stronnictwa, to nie dostanie się w sejmie lub w Wiedniu ani do komisyi, ani do jakiejś pracy szerszej. Również wyszło na jaw, że istnieje zamiar zrobienia innej sejmowej ordynacyi wyborczej dla Galicyi wschodniej, a innej dla zachodniej i że myśl tę forsują krakowscy konserwatyści.

Wczorajsze zebranie dowiodło, że konserwatyści do spółki z związanymi ściśle z nimi ludowcami są dzisiaj bezkrytycznie zaprzedani namiestnikowi i jego polityce. Pan Bobrzyński z radością i dumą wspominał o tym sojuszu. Szkoda tylko, że nic nie wspomniał o tem, co wie o Banku parcelacyjnym i innych sprawkach Stapińskiego.

Wyrzucenie posła Milewskiego z partyi krakowskiej pogłębia rozłam między podolakami a krakowskimi konserwatystami. Rozłam ten zapewne znajdzie echo w obradach sejmowych. A celem wczorajszego zebrania było danie możności namiestnikowi zaznaczenia jasno swego stanowiska, aby mógł bezwzględnie od ludowców i krakowskich konserwatystów domagać się w sejmie poparcia.

Gminna reforma wyborcza.

Komisya statutowa krakowskiej Rady miejskiej odbyła 4 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem dra Bandrowskiego.

Wybieralność kobiet.

Na wniosek dra Maryana Starzewskiego uchwalono na osobnem posiedzeniu zastanowić się nad kwestyą wybieralności kobiet.

Na wniosek dra Doboszyńskiego powzięto po dłuższej dyskusyi

skandaliczną uchwałą,

aby znieść dotychczasowe postanowienie § 27 lit. b statutu miejskiego, wykluczające od wybieralności osoby, które w imieniu własnem lub jako pełnomocnicy stron prowadzą z gminą spór.

Okręgi wyborcze.

Potem rozpoczęto ogólną dyskusyę nad liczbą radców miejskich i nad podziałem miasta na okręgi wyborcze.

Poseł Ignacy Landau zwrócił uwagę na to, by liczby mandatów radzieckich zbytnio nie mnożyć, lecz zatrzymać mniej więcej dotychczasową liczbę mandatów, a więc około 87, tak, aby po ewentualnem przyłączeniu Podgórza do Krakowa ogólna liczba nie przekraczała stu mandatów. Podniósł dalej konieczność dotrzymania układów zawartych z gminami przyłączonemi, które zastrzegły dla siebie pewną ilość mandatów. Jeżeliby miasto podzielonem być miało na dziesięć okręgów wyborczych, natenczas okręgi te musianoby w ten sposób podzielić, aby na każdy okręg przypadło mniej więcej 3 tysiące wyborców, czyli by okręgi te obejmowały około 12 do 15 tysięcy ludności. Do ścisłego oznaczenia liczby wyborców w danym okręgu należałoby podać ogólną liczbę uprawnionych do wyboru mężczyzn i kobiet, czego dotąd komisyi nie dostarczono.

Popierali te wywody ks. Caputa i dr. Maryan Starzewski, a p. Porębski żądał podzielenia Krakowa na 5 równych okręgów. Na wniosek dra Gertlera polecono magistratowi przedłożyć daty statystyczne co do gmin przyłączonych.

Rozpowszechniajcie „NAPRZOD“!

Prezydent republiki chińskiej.

Według wiadomości ostatnich, istotny przywódca obecnej rewolucyi chińskiej powrócił z długiej tułaczki po świecie do swej ojczyzny i objął naczelne kierownictwo ruchu. Chińczycy wybrali Sunjatsena pierwszym prezydentem utworzonych na wzór amerykański „Stanów Zjednoczonych rzeczypospolitej chińskiej“.

Z okazyi powrotu Sunjatsena pisma angielskie zamieszczają o nim interesujące szczegóły:

Niezmordowany to organizator i przywódca rewolucyi w Chinach, człowiek obdarzony niezwykłemi zdolnościami i potężną wolą. Dla wcielenia w czyn swych daleko idących planów rewolucyjnych, Sunjatsen potrafił pozyskać nietylko najszersze warstwy ludności w Chinach, ale i bogatych kupców chińskich w Anglii i Ameryce. Tą drogą zebrał też znaczne środki, dochodzące dwudziestu milionów franków, na prowadzenie akcyi. Rząd chiński, zdając sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego mu ze strony tego przywódcy, usiłował kilkakrotnie ująć go i uczynić nieszkodliwym. W tym celu wysłano za nim szpiegów i przygotowano nań przed kilku laty w Londynie zamach, który przypominają dzienniki angielskie:

Sunjatsen przechadzał się po Hydeparku, gdy nagle przystąpił doń jakiś Chińczyk i rozpoczął z nim żywą rozmowę. W jednej chwili z kilku stron nadbiegło kilku Chińczyków, którzy siłą zdołali zmusić Sunjatsena do zajęcia miejsca w przygotowanym już powozie i zawieźli go do poselstwa chińskiego. Tam pozostawał przez dni dwanaście, więziony przemocą. Udało mu się jednak zawiadomić o porwaniu władze angielskie i prosić o interwencyę, która też wymogła wypuszczenie go na wolność.

Nie czując się bezpiecznym w Londynie, udał się do Ameryki, gdzie w dalszym ciągu prowadził agitacyę rewolucyjną wśród tysięcy zamieszkałych tam Chińczyków. Dla uniknięcia prześladowania ze strony rządu chińskiego, występował pod pseudonimami, co zapewniło mu na dłuższy czas swobodę ruchów.

W r. 1907 udał się do Japonii i pod pseudonimem dra Takano wygłosił w uniwersytecie w Tokio odczyt, w którym rozwinął swój projekt rewolucyi w Chinach. Zasadnicza myśl odczytu mieściła się w postulacie: „Chiny dla Chińczyków“. Jako pierwszy krok do osiągnięcia tego celu wskazywał wypędzenie Mandżurów wraz z dynastyą, których uważa za najgorszych wrogów chińskiego ludu.

Francuski pisarz, Jean Rhodes, który w czasie podróży swej w r. 1907 zapoznał się z Sunjatsenem w Hanoi, wspomina, że w ówczesnej rozmowie na temat rewolucyi w Chinach, otrzymał od-

---

Ksiądz wymyślił projekt, aby się zebrać w dużej karczmie po śląskiej stronie przy trakcie jabłonkowskim. Ja miałem chłopów tam dowieść, a on w nocy przekradnie się do nas.

W lutowy mróz zacząłem zatem wozić moich chłopów na Śląsk, do owej karczmy, mającej wygląd jaskini zbójeckiej. Woziłem to bractwo aż do piątej popołudniu, a gdy już ich razem miałem i zamówiłem dla nich coś do zjedzenia, dał znać Stojałowski, że austryackiej granicy za nic w świecie nie przekroczy, żeby zatem chłopów odwieść do innej, już węgierskiej karczmy! Bał się on Badeniego, jak ognia i nienawidził, jak dyabła.

Chociaż woźnice wymówili mi posłuszeństwo, ugłaskałem ich sutym napiwkiem i zacząłem wozić chłopów napowrót! Około ósmej wieczorem miałem ich przy kupie i wówczas przekradł się do nas Stojałowski. Z nim zjawiło się kilku galicyjskich inteligentów, łaszących się księdzu tak niemożliwie, że spłonąłem ze wstydu na myśl, że mię kto mógłby posądzić o to, jakobym i ja tutaj się znalazł, aby uzyskać w ludzie poparcie Stojałowskiego.

Zaczęły się umowy i targi, które mnie tak zbrzydły, że zacząłem się żegnać, aby nocnym pociągiem odjechać. Ksiądz Stojałowski wycałował mnie, wyściskał i obiecał przy rozstaniu się, że mnie będzie w Krakowskiem gorąco popierać. Poparcie to skończyło się na tem, że na parę dni przed wyborami przysłał mi kilka tysięcy odezw, których, jako spóźnionych, nie dałem wcale rozszerzać...

. . . .

W kilkadziesiąt dni potem był ks. Stojałowski w Wiedniu już u ministra Badeniego, który polecił ministrowi sprawiedliwości hr. Gleispachowi wydanie mu glejtu żelaznego i torował drogę do Rzymu!...

W Rzymie kajał się zbuntowany klecha, odwoływał wszystko, co mu kazano i czynił rekolekcye pod nadzorem kardynała.

W sierpniu r. 1897 byłem w Zurychu na kongresie socyalno-politycznym. Było to zgromadzenie, złożone z socyalistów i z mieszczańskich społecznych polityków, między którymi księża odgrywali wielką rolę. Była to próba, której potem już nie powtarzano.

Podczas obrad przystąpił do mnie Szwajcar p. Decurtins z obcesowem zapytaniem: „Co panowie chcecie od tego biednego Stojałowskiego“? Kiedym mu na to odpowiedział, że niczego odeń nie chcemy, zapytał p. D. czybym się nie zgodził na widzenie się ze Stojałowskim.

— Wszak Stojałowski teraz w Rzymie pod nadzorem — odrzekłem.

— Potrafi on się z panem zobaczyć, choćby za czterdzieści ośm godzin.

I rzeczywiście w dwa dni potem zjawił się Stojałowski, jak z pod ziemi! Usiadł przy mnie, wyjął arkusz papieru, na którym było spisanych dziewięć punktów umowy ze mną i rozpoczął długą oracyę.

Chciał byśmy zawarli umowę, mocą której domagali się domagali różnych ważnych reform, z reformą wyborczą sejmową na czele.

Ale były i dwa punkty, które rozbiły całą sprawę. Jeden ogólny, drugi bardzo szczegółowy. Pierwszy mówił, że mamy się pozornie zwalczać, a w gruncie rzeczy iść ręka w rękę. Drugi żądał wycofania tow. Regera Tadeusza ze Śląska!

Poradziłem Stojałowskiemu, żeby wrócił do Rzymu i szedł drogą, którą tam obrał. Na proponowaną przezeń umowę nie zgadzam się absolutnie.

Poczem zaczęła się ostatnia faza życia zbuntowanego księdza. Pozbawiony wszelkiej siły moralnej, zdrugotany na duchu, kręcił się ksiądz Stojałowski jakby w błędnem kole. Wyszły na jaw jego obrzydliwe umizgi do oficyalnej, żandarmskiej Rosyi. Spotykaliśmy się w różnych procesach we Lwowie i Krakowie, ale już jako ludzie, którzy poprzysięgli sobie zwalczanie się wzajemne.

Stojałowski nie podniósł się już nigdy od tej chwili, kiedy Rzym przy pomocy władz świeckich złamał mu kręgosłup moralny...

Cokolwiek mówił, wiedziano, że mówił nieszczerze. W sejmie lwowskim zaśmiewano się podczas jego kapucynad; w parlamencie był zerem.

A ludzie, za jego wpływem wybrani posłami, okazali się — z kilku wyjątkami — taką zbieraniną, że wreszcie przebrała się miarka cierpliwości społeczeństwa.

Przy ostatnich wyborach pomogli socyalni demokraci obalić ks. Stojałowskiego i jego kandydatów. W Chrzanowskiem, Bialskiem i Żywieckiem, a także w Bocheńskiem oczyściliśmy grunt polityczny, usuwając z widowni politycznej Stojałowskiego, Stohandla i Fijaka.

Inne powiaty tak samo postąpiły tak, że ani jeden stojałowczyk nie przeszedł.

Na resztki po księdzu Stojałowskim, t. j. na pisemka „Wieniec“ i „Pszczółka“ rzucili się narodowi demokraci, którzy oddawna mają talent żywienia się dorobkiem, choćby najmniej smacznym.

powiedź, iż wybuch może nastąpić dopiero za lat kilka i to nie na południu państwa, lecz w centrum. Rhodes charakteryzuje Sunjatsena jako człowieka, którego sam wygląd zewnętrzny cechuje niezwykłą siłę woli i energię. Charakterystycznem jest, że poza strojem europejskim i strzyżonymi włosami, przypomina zewnętrznie raczej Japończyka.

Jeden z przyjaciół Sunjatsena w Nowym Jorku, Mr. Gunn, skarbnik „Yung China Association", doskonały znawca stosunków chińskich, wyraża przekonanie, że na 426 milionów ludności chińskiej olbrzymia większość podziela rewolucyjne przekonanie swego przywódcy.

Mieszkanie Sunjatsena w Szangaju oblegają przez cały dzień generałowie, mandaryni, urzędnicy i posłowie z prowincyi, którzy uważają go za wyrocznię rewolucyjną. Sunjatsen zamianuje swój gabinet, jak prezydent Unii amerykańskiej. On podyktuje dynastyi warunki, pod którymi dynastya będzie mogła abdykować spokojnie, w przeciwnym razie wyszle się na Pekin wszystkie siły rewolucyjne.

Przegląd polityczny.

Sejmowa reforma wyborcza. Subkomitet sejmowej reformy wyborczej obradował wczoraj rano i po południu. Przedmiotem obrad był statut krajowy, który załatwiono w całości. Następnie odbyła się debata nad sposobem zapewnienia pewnej samodzielności obszarów dworskich na wypadek ich wcielenia do obszarów gminnych. W tym kierunku przyjęto szczegółowe żądania i zastrzeżenia, przeciwko którym oponowali posłowie ludowi. Na następnem posiedzeniu przyjdzie pod obrady sejmowa reforma wyborcza. Dzisiaj z powodu pogrzebu ś. p. posła Brykczyńskiego, nie będzie posiedzenia; następne odbędzie się w każdym razie przed rozpoczęciem sesyi sejmowej.

O austryacką pożyczkę zagraniczną. Wobec agitacyi, uprawianej z wielu stron przeciw dopuszczeniu pożyczki austryackiej w Paryżu i w Londynie, ogłaszają ze strony miarodajnej, która o zamiarach kierujących czynników austryackiej polityki finansowej jest dokładnie poinformowana, następujące wyjaśnienie:

Potrzeba kredytu Austryi nie jest tak wielka, aby wymagała szukania nadzwyczajnych dróg. Na podstawie ustawy finansowej różne pożyczki są zamierzone. Jedna pożyczka ma dostarczyć środków na wykupno bonów kasowych, druga ma dostarczyć kwoty na zwrot zaliczki „conto corrente". Dalej chodzi o sumę około 25 milionów koron na amortyzacyę długu państwowego. Operacye kredytowe przeprowadzone będą bez obciążenia targu i bez trudności. Pozostaje jeszcze tylko pożyczka w wysokości okrągło 150 milionów, która przeznaczona jest wyłącznie na inwestycye, w szczególności: na budowę wagonów, kolejowych, jako też na rozwinięcie sieci kolejowej i telefonicznej, ale także i ta operacya nie wymaga całej emisyi rentowej.

Twierdzenie dzienników zagranicznych, że pożyczka austryacka ma służyć na cele zbrojeń, wobec powyższego wyszczególnienia, upada. Sumy, uzyskane na podstawie zamierzonych operacyj kredytowych, nie będą więc przeznaczone na zbrojenia wojskowe, tylko na amortyzacyę długów i na pokojowe inwestycye gospodarcze. Austryacki zarząd finansowy nie ma zamiaru udawać się w tym celu do targów zagranicznych i nie prowadzi co do tego żadnych pertraktacyj z rządami zagranicznymi, ani zagranicznymi finansistami. Związek między naszą polityką kredytową a naszą polityką zagraniczną jest zupełnie wykluczony i można tylko ponownie zaznaczyć, że sfery miarodajne nie mają zamiaru z powodu stosunkowo małej operacyi kredytowej zwracać się do zagranicy. Cała więc kampania prasy zagranicznej przeciw pożyczce austryackiej w Londynie i w Paryżu jest wprost niezrozumiała.

KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia.

Z powodu święta Trzech Króli następny numer „Naprzodu" wyjdzie w poniedziałek 8 b. m. o zwykłej porze popołudniu.

Zniesienie wyroku. W maju z. r. sąd krajowy karny w Krakowie zasądził tow. dra Emila Bobrowskiego na 2 tygodnie aresztu za rzekomą obrazę religii, której się trybunał dopatrzył w jego mowie wygłoszonej na jednem ze zgromadzeń ludowych w r. 1910. Przeciw temu wyrokowi wniósł adwokat dr Marek zażalenie nieważności. Skutkiem tego odbyła się wczoraj rozprawa kasacyjna w najwyższym trybunale. Jak nam telefonują z Wiednia, zastępował tow. dra Bobrowskiego na tej rozprawie adwokat wiedeński dr Chmurski. Trybunał najwyższy zniósł wyrok i polecił sądowi krakowskiemu przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Nowiny krakowskie.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa, na którem dokonano wyboru delegatów Rady miasta Krakowa na konferencyę, która się odbędzie dziś o godzinie 11 przed południem w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. W skład delegacyi weszli: prezydent Leo, wiceprezydent dr Szarski i Sare, tudzież radcy: Hałatkiewicz, Daszyński, Federowicz, Ignacy Landau, Tilles, Iglicki i Dattner. W skład delegacyi miasta Podgórza wchodzą: burmistrz Maryewski, radni: Breuer, dr Emilewicz, Łuczko, Oberlaender, Matula, Gadomski, Liban, Przybylski, Rolle, Rappaport, Aronsohn i dyrektor magistratu Kowalski. Imieniem Rady powiatowej wielickiej: marszałek Winter, zastępca Śliwiński, Skołyszewski i sekretarz Szczepański. Z ramienia Wydziału krajowego: członek Wydziału Onyszkiewicz i radca Schworm.

Dzisiaj odbędą się obrady przy udziale wszystkich wymienionych wyżej delegatów.

Mleczarnia miejska cieszy się, jak dotąd, wielką wziętością u kupujących mleko. W pierwszych dniach sprzedano 951 litrów, w drugim 1045, a w trzecim 1067, nie licząc zamówień na dostawy miesięczne. Zarząd mleczarni nosi się z zamiarem rozszerzenia interesu przez zakontraktowanie większej ilości mleka.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. Wykłady po przerwie świątecznej rozpoczną się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem. W programie semestru zimowego zajdą następujące zmiany: Prof. dr Tokarz wykładać będzie o Ustroju wewnętrznym Księstwa Warszawskiego. Doc. T. Filipowicz przedłuża swoje wykłady o Socyologii jeszcze na 8 godzin. Doc. Z. Heryng prowadzić będzie wykłady o Istocie zjawisk społecznych i metodach ich badania, aż do końca semestru. Doc. W. Studnicki wznawia wykłady o Stosunkach ekonomicznych ziem polskich.

Natomiast przełożone zostają na semestr letni wykłady następujące: Teorya i praktyka ubezpieczeń, Organizacya pracy oświatowej i Dziennikarstwo. Osoby, które opłaciły już czesne za te wykłady mogą je odebrać w kancelaryi Szkoły (Wolska 13) między godz. 5 a 7, lub przenieść jako opłatę za wykłady innej treści.

Wykłady Wilh. Feldmana: Idee społeczne w literaturze polskiej XIX wieku (10 godzin) rozpoczynają się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem. Treść: Społeczny podkład walki romantyków z klasykami. „Młoda Polska". Sformułowanie przez Mochnackiego. Zróżniczkowanie się idei na emigracyi. Wpływy „Młodej Europy". Mickiewicz-Słowacki. Krasiński, jako antyteza.

Początki idei „organicznych" w kraju. Korzeniowski-Kraszewski. Prąd, przerwany przez ruch 1863 r. Rozkwit w okresie pozytywistycznym. Wyłonienie się nowej ideologii. „Młoda Polska", jako kontynuatorka idei, sformułowanych przez Mochnackiego, wzbogaconych doświadczeniem okresu pozytywistycznego.

Ze Stowarzyszenia kandydatów adwokackich. Na odbytem wczoraj zebraniu ogółu kandydatów adwokackich powzięte zostały następujące uchwały:

1. Wzywa się usilnie kolegów miejscowych oraz kolegów z prowincyi do ścisłego przestrzegania obowiązującego od dnia 1 stycznia b. r. rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 30 czerwca 1911 L. 129, dotyczącego spoczynku niedzielnego w kancelaryach adwokackich — przez solidarne wstrzymanie się od pracy zawodowej w dni niedzielne.

Uznaje się wyłamanie się kolegów z pod tej uchwały za naruszenie solidarności koleżeńskiej i zawodowej.

2. Wzywa się wydział Stow. kand. adw. de energicznego kontrolowania i przestrzegania wykonywania spoczynku niedzielnego i podawania do wiadomości ogółu kolegów wszelkich wykroczeń przeciw solidarności bądź ze strony samych kolegów, bądź ze zatrudniających ich adwokatów.

3. Poruczа się wydziałowi Stow. kand. adw. porozumienie się w imieniu kandydatów adwokackich z prezydyum Izby adwokackiej w sprawie bezwarunkowego wykonywania powołanego rozporządzenia przez pp. adwokatów.

4. Porucza się wydziałowi Stow. kand. adw. zwołanie na 7 b. m. przed południem ogólnego zebrania kandydatów adwokackich tak miejscowych jak i zamiejscowych, a to za pomocą zaproszeń imiennych, dla zamanifestowania solidarności zawodowej.

5. Porucza się wydziałowi Stow. kand. adw. zredagowanie odezwy do pp. adwokatów w duchu powyższych uchwał.

Księga adresowa dla miast Wielkiego Krakowa i Podgórza, wydawana przez Stefana Mikulskiego, rocznik VII, na rok 1912, wyjdzie z druku w dniu 15 stycznia. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Szewska 14, I p. Telefon 1200.

Reduta prasy. Komitet krakowskich dziennikarzy postanowił urządzić w bieżącym karnawale redutę prasy, która odbędzie się w niedzielę 4 lutego w salach Starego Teatru, na dochód funduszu wdów i sierót po dziennikarzach. Komisya wykonawcza komitetu pod przewodnictwem redaktora Aleksandra Karcza rozpoczęła już prace przygotowawcze.

Błoto na wszystkich ulicach nietylko w gminach podmiejskich, gdzie się przechodnie formalnie topią, ale także w starym Krakowie daje się we znaki mieszkańcom. Zakład czyszczenia miasta, o którego działalności już dawno nie pisaliśmy, chce się chyba tem błotem przypomnieć ludności. Zanosi się szczególnie w gminach przyłączonych na to, że mieszkańcy poskładają się na zamiataczy, aby uchronić siebie, a szczególnie swe dzieci od utopienia w błocie. Zamiatacze zaś miejscy wraz z fortepianami jakoś zniknęli i chyba pojechali gdzieś na wybory.

Wycieczka sankami do Morskiego Oka, urządzona staraniem krakowskiego „Ogniska" nauczycielskiego, odbędzie się nieodwołalnie w dniach 6—7 stycznia. Punkt zborny w sobotę 6 b. m. o godz. 8·30 rano na dworcu kolejowym w poczekalni II klasy. Odjazd o godz. 9·5. Legitymacye będą wydawane w piątek 5 stycznia w lokalu „Ogniska", plac Szczepański l. 3, I p., od godz. 3—6 i na stacyi w sobotę przed odjazdem pociągu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Wł. Gumplowicza: „O Chinach".

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra Wł. Gumplowicza: „O Chinach".

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład p. Wł. Studnickiego: „Kościół państwowy w Rosyi".

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr B. Drobner: „O domach towarowych" (Waarenhäuser).

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: dr Bańkowski: „Człowiek w walce z bakteryami".

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: p. Z. Kragen: „Historya ziemi" (z obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Borku Fałęckim w sobotę 6 b. m. o godz. 5½ po południu: p. H. Kołodziejski: „Co to jest myślenie".

W Chrzanowie w niedzielę 7 b. m. o godz. 6 wieczorem: K. Czapiński: „O Lassalle'u".

W Nowym Sączu w niedzielę 7 b. m.: p. J. Wł. Dawid: „Z psychologii ludzkiej głupoty".

Szkoła nauk społeczno-politycznych. Poniedziałek: od godz. 6—7 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. stulecia"; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia"; 8—9 dr Z. D. Golińska: „Rozwój i cechy ludności w XIX. i początek XX. stulecia".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Intryga i miłość", tragedya w 9 odsłonach Fryderyka Schillera.

Sobota po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).

Sobota wieczór: „Paweł I.".

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami". (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Intryga i miłość".

Poniedziałek: „Legion".

Wtorek: „Intryga i miłość".

Środa: „Tamten" (popularne).

Czwartek: „Król".

O zmianę konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. W Izbie deputowanych młodoturecki przywódca Seyid przedłożył wniosek, domagający się, by Izba w imiennem głosowaniu postanowiła natychmiast wziąć pod obrady zmianę artykułu 35 konstytucyi (rozwiązanie Izby bez zgody senatu). Mowcy opozycyjni postawili wniosek, by zapytać senat, czy istnieje konflikt.

Nastąpiła ożywiona dyskusya w sprawie pierwszeństwa wniosków. Wielki wezyr oświadczył się za wnioskiem młodoturków.

Wśród wielkiego zamieszania i ogromnej wrzawy, jakoteż okrzyków i protestów opozycyi, prezydent chciał przystąpić do głosowania nad wnioskiem Seyida. Dep. Lukri żądał, by głosowano naprzód nad pierwszeństwem wniosków. W międzyczasie młodoturcy zaczęli głosować nad wnioskiem Seyida, zaś opozycya opuściła salę wśród wrzawy i protestów przeciw naruszeniu regulaminu. Między niezawisłym deputowanym Feridem a byłym ministrem Talaatem przyszło do burzliwej sceny. Talaat nazwał Ferida kłamcą, a Ferid jego tchórzem i zdrajcą i chciał się na niego rzucić, czemu tylko z trudem przeszkodzili przyjaciele Ferida.

Dep. Danzów wołał do Turków: Rujnujecie kraj!

Wniosek Seyida przyjęto 103 głosami przeciw 2, a wniosek opozycyi odrzucono 100 głosami przeciw 90.

Konstantynopol. Partya młodoturecka odrzuciła propozycyę stronnictw niezawisłych.

Konstantynopol. Na wczorajsze posiedzenie Izby przybyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem wielkiego wezyra, który nie zjawił się z powodu słabości. Posiedzenie rozpoczęło się bardzo burzliwe, bo opozycya postanowiła prowadzić obstrukcyę wszelkimi środkami.

Sprawozdawca komisyi konstytucyjnej przedstawił konieczność zmiany artykułu 35 konstytucyi. Opozycya przerwała jego mowę i zażądała obecności wielkiego wezyra, oraz atakowała prezydenta za naruszenie regulaminu, wymagającego do tej debaty obecności $^{2}/_{3}$ posłów.

Minister oświaty imieniem rządu bronił przedłożenia. Zaprzeczył on, jakoby rząd pragnął rozwiązania Izby w celu zawarcia pokoju z Włochami. Niepodobna odstąpić ani piędzi ziemi tureckiej, gdyż osobny artykuł konstytucyi się temu sprzeciwia.

Członek opozycyi Sidki przemawiał przez półtorej godziny przeciw zmianie artykułu 35 i postawił trzy wnioski w sprawie nielegalnej formy, w jakiej zażądano zmiany artykułu 35.

Obrady odroczono do soboty. Wielu posłów z opozycyi zapisało się już na ten dzień do głosu.

Najazd Rosyi na Persyę.

Paryż. „N. York Herald" donosi z Teheranu, że Rosyanie powiesili tam publicznie trzech wybitnych duchownych i głównych członków parlamentu. Splądrowano wszystkie sklepy ormiańskie i wprowadzono rządy terorystyczne. Europejscy urzędnicy uciekli do banku angielskiego.

MAŁY FELIETON.

NA DNIE.

Artysta.

Niewiadomo mi nic o jego młodości i o jego „kolejach życiowych". Ale owe „życiowe" musiały mieć coś wspólnego z żelaznemi kolejami austryackiemi, skoro spotkała go katastrofa...

Rozbitek przybył przed paru laty do teatru ludowego we Lwowie. Sympatyczna „buda" mieściła się przy ul. Zimorowicza, a kierownikiem jej był równie sympatyczny p. B.

Przybył, wystąpił w roli Antka czy Kantka w „Królowej przedmieścia", a najlepsi znawcy teatralni z galeryi stojącej (po 20 h za miejsce, o ile im się nie udało obejścia tego przepisu...) uznali tę kreacyę za najlepszą, jaką kiedykolwiek widzieli.

— To jest „Kantek"! — mówili z zapałem.

Miał więc uznanie i powodzenie.

Ale miał coś więcej. Miał bowiem śliczną, młodą żonę i kilkuletnią córeczkę, a one — ciężką, straszną chorobę, której się nabawiły od niego. Miał jeszcze coś więcej: nieodparty nałóg pijaństwa i gry w karty.

Szuler, pijanica.

W pobliżu teatrzyku znajdowała się szynkownia. Trudno stanowczo powiedzieć, gdzie dłużej przesiadywał — czy w niej, czy też w teatrze. Przychodzili do niej i inni młodzi adepci i adeptki sztuki. On zaś rej wśród nich wodził. Nie unikali go. Stary był wyga, choć młody wiekiem, znał ludzi i życie. Kiedy kasa teatralna poczynała źle funkcyonować i pustki w niej były równie miłe, jak i na sali podczas przedstawień, brać artystyczna, zebrana w szynkowni, piła na kredyt herbatę i słuchała, na kredyt, jego opowiadań, wiedząc, że za herbatę można będzie zapłacić lub nie, a za ostatnie koniecznie potrzeba będzie to uczynić... Wówczas klerycy Melpomeny dowiadywali się o niebywałych powodzeniach kapłana w Królestwie.

— Tyle się tam miało rubli, ile oklasków! — mówił, a nikt nie śmiał zdania tego wypowiedzieć w znaczeniu odmiennem — ujemnem.

I przędzę tęczowych marzeń, którą oni snuli, zamieniał w swych opowieściach na minioną rzeczywistość, co, wczoraj uleciawszy, jutro może znów powrócić... Pokrywał ją szminką blagi, poił, prócz wódki, haszyszem chorobliwej fantazyi.

Uczył ich nienowej ewangelii:

— Artysta (to słowo wymawiał z niezwykłem namaszczeniem) powinien uwielbiać tylko jedną panią: sztukę, a być kochankiem jej sług: powodzenia i upojenia. Obie te rzeczy masz na scenie, jeśli je masz, lub przy winie i kartach, jeśli nie odbiegną ciebie.

— Tak jak pan minie gdzieś koło pierwszego! — wtrącił raz właściciel szynkowni.

Była to prawda. Otrzymawszy gażę lub zaliczkę, znikał na krótki czas. Niktby go nie odszukał. Żona już się z tem pogodziła. Pracą swoją utrzymywała siebie i dziecko, nierzadko i męża, który zjawiał się równie nagle, jak znikał — tylko już z pustkami w kieszeni. Znowu przez resztę miesiąca ogrywał kolegów, zaznajamiał mizernych mecenasów z koleżankami (to się nazywało: „wprowadzaniem w świat" i „zawiązywaniem stosunków"), jadał z nimi kolacye, nie na swój koszt, rzec prosta, opowiadał — i grał.

Teatr? Rola? Publiczność? Głupstwo wszystko!

Teatr nazywał — stajenką, publiczność — trzodą, która go ocenić nie umiała, a role dla siebie uważał zawsze za zbyt małe na swój talent; wyjątek stanowiła rola Kantka czy Antka.

Nieraz, zagrawszy się w karty, albo w bilard, zapominał o teatrze, ku ogromnemu oburzeniu szynkarza. Ten w takich razach był dlań inspicyentem. Odbierał mu z rąk karty lub kij bilardowy, mówiąc:

— Dziewiąta! Akt drugi się rozpoczyna, a pan w trzeciej scenie występuje! Przez pana przedstawienia kończą się o dwunastej i pies do mnie nie przyjdzie, z wyjątkiem pana, bo każdy śpieszy do domu!...

Z szynkowni też zawieziono go do szpitala. W głowie pootwierały mu się doły ropne, twarz przemieniła się w jedną cuchnącą ranę, głos zaś w jakiś charczący szept.

Ale grał w karty nawet w szpitalu. Wykradał się do seperatki, zawiązał kółko graczy i oczekiwał głównej wygranej — śmierci.

Przed zgonem — opowiadali to jego koledzy — w malignie, zerwał się z łoża, podniósł wyschniętą rękę, zatoczył nią półkole i ostatkami sił zanucił:

„Andrusów zwierzynieckich jestem król",..

Z tem zmarł. *tk.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne** dzielnicy VII i VIII (Stradom i Kazimierz) towarzyszów należących do P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 6 stycznia 1912 o godz. 11 przed południem w sali „Postępu" ulica Krakowska l. 25, I p. Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej. Uprasza się o liczne przybycie.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Jasło.** Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 7 b. m. w sali „Sokoła" wykład (z obrazami świetlnymi) inż. E. Libańskiego ze Lwowa: „Współczesne lotnictwo". Początek o godz. 5 po południu.

* **Zabawa karnawałowa metalowców krakowskich** odbędzie się 27 b. m. w sali klubu pocztowego staraniem grupy krakowskiej.

* **Chrzanów.** W niedzielę 7 b. m. o godzinie 7½ wieczór odbędzie się walne zgromadzenie konstytuującej się oddziału miejscowego Uniwersytetu Ludowego.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza zawiadamia, iż w niedzielę dnia 7 stycznia b. r. urządza następujące odczyty:

w dzielnicy I Auerspergstrasse 6 (restauracya Leitnera) o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu p. dr Felks Sachs „O sugestyi i hypnotyzmie";

w dzielnicy XX, Wintergasse 29 o godz. 10 rano p. L. Klinger, „Sprawa krzyżacka w Polsce";

w dzielnicy XXI, Haupstrasse 23 (restauracya p. Sechigera) p. Stanisław Kamocki, „O ludzkich rasach, ich pochodzeniu i wzajemnym stosunku".

Piątek: „Legion“.
Sobota: „Papa“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. Caillavet'a.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Papa“.
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Dziady“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Całe wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej wypełniła dyskusya nad zakupnem kamienicy przy placu św. Ducha, w której się mieści kawiarnia wiedeńska. Uchwalono zakupić tę kamienicę za 1,600.000 K, a właścicielowi p. Starkowi dać odstępne w kwocie 170.000 K, wziąć dalej na siebie koszta przeniesienia własności 64.000 K i koszta sporządzenia nowego kontraktu.

Z kraju.

Porządki w magistracie wielickim są nie do zniesienia. Sprawy pilne zalegają miesiącami, nie mogąc się doczekać załatwienia, a urzędnicy magistraccy odsyłają interesantów od Annasza do Kaifasza, chcąc się ich w ten sposób pozbyć. Piętnujemy tę gospodarkę i wzywamy p. burmistrza względnie Radę miejską, by zechcieli wglądnąć w porządki magistrackie i by wiedzieli komu mają pensye podwyższać, by na przyszłość nie litowali się nad uciskiem drożyźnianym u p. sekretarza, a nie odmawiali wynagrodzenia równie, a może nawet bardziej zasłużonym pracownikom dla takich powodów jak: „on się ładnie ubiera, to widać nie odczuwa drożyzny“.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie krajowego związku turystycznego). Wczoraj spadł mokry śnieg. Termometr wykazuje 6° zimna.

Defraudacya. W Rzeszowie istnieje stowarzyszenie żydowskich rękodzielników „Jad Charuzim“. Na czele tego stowarzyszenia stoją jako prezes Jakób Teller i Simche Majer Sommer jako skarbnik. Wszyscy ci, to znane hyenki wyborcze rzeszowskiego magistratu. W nagrodę usług, oddawanych przy wyborach, pozwolił nawet magistrat p. Helferowi, aby jego krewna utrzymywała w domu, gdzie się mieści stowarzyszenie „Jad Charuzim“, pokątny hotel, w którym przyjmowały gości 4 młode tęgie dziewczyny. W samem więc śródmieściu został otworzony lupanar, opatrzony nawet symbolicznie malowanym szyldem: pośrodku całej bateryi flaszek stoi okazały syfon. Skrzydlaty amor naciska klamkę syfonu. Na szerokim talerzu leży wygodnie upieczona gęś, której „artysta-malarz“ wbił od niechcenia do podbrzusza widelec.

Pod szyldem wymalowany napis: „hotel Luftmasza“.

„Hotel“ mieści się na I-szem, zaś „Jad Charuzim“ na II-giem piętrze domu.

Od dłuższego czasu część uczciwie myślących członków rzemieślników żydowskich prowadziła walkę, by napędzić mafię, rządzącą stowarzyszeniem. Walka ta była bardzo trudna. W ostatnim tygodniu przy rewizyi ksiąg stowarzyszenia wykryto, że w stowarzyszeniu popełniono kradzieże, że z kasy udziałowej stowarzyszenia, przeznaczonej na wekslowe bezprocentowe pożyczki dla członków, pp. wydziałowi brali dla siebie pożyczki bez żadnych uchwał, że z kasy ukradziono w kasie stowarzyszenia około 2000 koron.

Stwierdzono, że winę defraudacyi tych pieniędzy ponosi skarbnik Simche Majer Sommer, najdzielniejsza hyenka wyborcza ekscelencyi Bilińskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

„Sprawa 67-miu“. Onegdaj rano ogólną uwagę zwracały w Warszawie rozstawione gęsto przed Izbą sądową posterunki policyi konnej i pieszej, wewnątrz gmachu, w przedsionku, w korytarzach, na schodach, prowadzących do sali II-go departamentu karnego warszawskiej Izby sądowej, oraz w innych częściach gmachu rozstawiono kordon policyjny, żołnierzy i żandarmów.

Jak się okazało, przygotowania te zarządzono z powodu ogłoszenia motywów wyroku, na które to ogłoszenie wezwano skazańców z więzień. Przed godziną 11 zajechało sześć karet więziennych; skazańców pod niezwykle silną eskortą dostarczono na salę i wyrok odczytano.

Wszyscy oskarżeni skarżą wyrok Izby sądowej do Senatu.

Wypieranie polskich robotników na kolejach skarbowych w Królestwie. Z powodu starań, wszczętych przez moskiewskie artele o objęcie pracy dotychczasowych tragarzy i robotników na wykupionej przez skarb kolei wiedeńskiej, należy zaznaczyć, że w samej Warszawie jest czynnych już pięć arteli, zatrudniających około 400 robotników rosyjskich. Dwie z tych arteli, petersburskie, obejmują ekspedycyę towarów na komorach celnych: głównej przy ul. Chmielnej i filialnej (mławskiej) na stacyi nadwiślańskiej przy ul. Nowodzikiej. Również artel petersburska zajmuje stanowisko na dworcu petersburskim, kijowska zaś na dworcach brzeskim i kowelskim.

Te ostatnie artele, zrekrutowane z pośród Rusinów kijowskich, sprowadził były dyrektor kancelaryi zarządu kolei nadwiślańskich Ziłow, który również pooddawał niektóre bufety kolejowe, jak naprzykład na dworcu brzeskim w Warszawie, Tatarom. Artele kijowskie przyjęły do grona swojego kilku tragarzy Polaków, którzy dawniej pełnili swoje obowiązki na tych dworcach.

Artele tak zwane sztiglicowskie i moskiewskie zajmują komory celne w Granicy, Sosnowcu, Kaliszu, Aleksandrowie, Mławie, Grajewie i Wierzbołowie, czyli we wszystkich punktach pogranicznych w Królestwie Polskiem, a ogółem dają one zajęcie, wraz z artelami na komorach warszawskich, około 2000 robotnikom. Artele moskiewskie również pracują na dworcach w Białymstoku, Brześciu Litewskim i dalej wzdłuż linii petersburskiej i moskiewsko-brzeskiej na główniejszych stacyach. Robotnik polski z trudem utrzymuje się na podrzędnych stacyach, gdyż istnieje specyalna kategorya ludności kolejowej robotniczej, którą obsadzane są stale posterunki zwrotniczych, stróżów stacyjnych, strażników i tragarzy stacyjnych na sieci kolei skarbowych nadwiślańskich, gdzie przywilej stanowi wyznanie prawosławne i świadectwo odbytej służby wojskowej.

Częściowa przebudowa teatru Rozmaitości i sal redutowych w Warszawie projektowaną jest kosztem 147.554 rubli. Znakomity dla teatrów warszawskich rok ubiegły spowodował spore zyski. Na przebudowę Rozmaitości posiada kasa teatru 100.000 rubli.

Główny nacisk w projektowanej przebudowie położono na scenę i garderoby dla artystów, będące dziś zaprzeczeniem nietylko bezpieczeństwa, lecz i hygieny, nie mówiąc już nic o jakiejkolwiek wygodzie. Według projektu obecnego, scena będzie pogłębiona i zastosowana do najnowszych wymagań kombinacyj z systemem obrotowym. Garderoby dla artystów będą urządzone na czterech piętrach, połączonych z sobą windami, poza ścianą tylną sceny, oraz nad składem dekoracyj w dziedzińcu teatralnym. Nad magazynem dekoracyj nadbudowana będzie wielka sala, przeznaczona do malowania dekoracyj; dolna zaś część tego magazynu służyć będzie specyalnie dla teatru Rozmaitości. Z obu stron sceny znajdować się będą podręczne składy rekwizytów, mebli i dekoracyj. Scenę i garderoby teatru Rozmaitości obsługiwać będą dwie nowe klatki schodowe ogniotrwałe, oraz windy osobowe do garderob.

Ze świata.

Masowe zatrucie w Berlinie. Wczoraj aresztowano wspólnika droguerzysty Scharmacha niejakiego Kastrowa, który również sprzedawał wódkę sporządzoną z alkoholu metylowe. Zamknięto dwa szynki, w których taką wódkę sprzedawano. — W schronisku zmarł ubiegłej nocy jeden robotnik wśród objawów zatrucia.

Oficer-szpieg. Z Petersburga donoszą: Rozprawa o szpiegostwo przeciw kapitanowi Postnikowowi zakończyła się wyrokiem, skazującym go na 3 lata robót przymusowych.

Spalenie się kosztownego obrazu. Z Budapesztu donoszą: Podczas pożaru u hr. Ludwika Bathyany'ego spaliły się obrazy i meble wartości przeszło 1,200.000 K. Wśród obrazów spalił się jeden obraz Van Dycka ceniony na ½ miliona.

Z literatury i sztuki.

Koncert Charles Cahier. Po kilkuletniej przerwie zjawiła się znów u nas p. Cahier pierwszymi zaraz tonami przypominając tym, którzy ją słyszeli ich dawny zachwyt, podbijając słuchających jej po raz pierwszy. P. Cahier jest artystką w pełnem i najwyższem tego słowa znaczeniu. Niezmierne ciepło i wdzięk jej głosu, jego piękność, nie fascynująca nigdy wielkością, ale czarująca z nieprzepartą siłą, subtelnością swej sztuki, głęboką inteligencyą przy dziwnie prostych środkach stanowią klucz do wytłumaczenia tego stanowiska, które pomiędzy artystami-wykonawcami p. Cahier zajęła.

Podnosić zalety techniki u artystki, która zwycięzko wychodzi z prób tak ciężkich jak arya z „Orfeusza“ Glucka — zbytecznem zwłaszcza, że nie tutaj ani nawet nie w pieśniach Brahmsa choć wykonanych przepięknie leżał punkt ciężkości programu, ale w prostych, naiwnych i tak szczerych w swej bezpretensyonalności pieśniach ludowych i pokrewnym ich pieśniach Mahlera. Był to szereg arcydzieł równie cennych jak miniaturowych.

Nie można bez pochwały przejść obok akompaniatora dra Rohra za ogromną dyskrecyę i piękność w wykonaniu partyi.

Nie można jednak również przemilczeć negowania przez artystów twórczości naszej (Kozak po temu chyba pretensyi nie posiada). Jeśli koncertanci sami przyjeżdżając do Polski o polskiej nie pamiętają twórczości, należałoby ich do tego wprost zmuszać w razie potrzeby, gdyż to jeden z najważniejszych sposobów propagowania naszej muzyki za granicą — i u siebie... *T. Ch.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Dra med. H. Schrödera w Berlinie.

Głosy publiczne.

Zakład krawiecki p. Józefa Jarskiego został otwarty we środę 3 b. m. przy ul. Szpitalnej 32 w Hotelu WP. Pollerowej naprzeciw Teatru miejskiego. Poświęcenia dokonał wobec zaproszonych gości ks. proboszcz Mikulski.

TELEGRAMY

z dnia 5 stycznia.

Rewizye i aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że odbyły się tu masowe rewizye domowe, przyczem wielu studentów, osób z inteligencyi i robotników aresztowano.

Ubiegłej nocy policya przedsięwzięła wiele rewizyj domowych, zwłaszcza w budynku Towarzystwa dla sztuk poligraficznych. Aresztowano sekretarza tego towarzystwa Fasulewicza. Rewizye odbyły się również w domach robotników, którzy są członkami tego towarzystwa.

Policya skonfiskowała wiele listów i aresztowała ogółem **40** osób.

Aresztowania te pozostają podobno w związku z agitacyą przeciw zachowaniu się Dumy w sprawie interpelacyi o prowokacye rządowe, zwrócone przeciw drugiej Dumie, oraz z zamierzonem przybyciem cara do Petersburga.



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIECIM.

SALVATOR



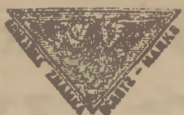
Obcas ygumowe
Marka światowa
NIEZRÓWNANA WYTRZYMAŁOŚĆ

WSZĘDZIE DO NABYCIA

Każdy powinien się przekonać, że Pragska maść jest niezbędna w gospodarstwie domowem.

Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana **pragską maścią domową**. jako wypróbowany znakomity środek. — Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie.

Codzienna wysyłka pocztowa.



1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 h posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franko do wszystkich stacyi monarchii austro-węgierskiej.

Baczność na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

SKŁAD GŁÓWNY
B. FRAGNER c. i k. nadworny dostawca.
Apteka pod „CZARNYM ORŁEM"
PRAGA, Mała strona, róg ulicy Nerudy l. 203.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH





wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Munka Mydło

Wyrób galicyjski!

Vudra

„VYDROWKA" dobra żytnia kawa.
VYDRY WYROBA SPOŻYWCZĘ PRAGA-VIII CZECHY.
mączka dla dzieci, opłatki i inne wyroby jedyne w swoim rodzaju.
= Zażądać cennika. =

RESTAURACYA
:: STAREGO TEATRU ::
POD NOWYM ZARZĄDEM.
OTWARTA BĘDZIE DNIA 24-GO WRZEŚNIA.

DOBOROWA KUCHNIA POD KIEROWNICTWEM PIERWSZORZĘDNEGO KUCHMISTRZA Z WARSZAWY.

Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. Cztery gabinety artystycznie urządzone. Mała sala na bankiety. wesela i zebrania towarzyskie.

ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT
RESTAURATORZY.

C. k. uprz. Galicyjski
Akcyjny
Bank Hipoteczny
założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny 20,000.000 K Kapitał rezer. około 10,000.000 K

Filia w Krakowie, Rynek 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.
Udziela pożyczek budowlanych.
Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.
Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.
Schowki depozytowe (Safe deposits).
Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucyę wojskowe.
Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy, ul. Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

Tylko jeszcze krótki czas!
Z powodu burzenia domu sprzedaje
wszelkie trunki
nalewki, likiery, żołądkowe, orzechowe, sok malinowy, rumy, starki i starą śliwowicę
po znacznie zniżonych cenach
Rose, Rynek gł. 5
Tamże urządzenie sklepowe do sprzedania.

Hell'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem **„Edelgeist"**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Cena: duża flaszka kor. 2·—, ½ flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.

Ostrzega się przed naśladownictwem.
Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST".

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską**
pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**
której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:

G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

Sprzedaż okazyjna!

Nadeszło **400** najmodniejszych bluzek wieczorowych oraz **1000** m. wyborowych jedwabiów. Jedwab na bluzkę **5 kor.** Obecnie nadszedł świeży transport szlafroków, wstążek, spodnic do bluzek i szali wieczorowych.

Można oglądać bez przymusu kupna.

Uprasza się Szanowną P. T. Publiczność o korzystanie z niebywałej okazyi.

ROZALIA KOLB
Magazyn konfekcyi damskiej
Kraków, Rynek główny 33, I. p.
(obok Pałacu Spiskiego).

ZAWIADOMIENIE.

Mleczarnia „Dóbr Kowary“ Alfreda Hr. Morstina w Krakowie, ul. Bosacka 9, ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż w ostatnich czasach lokal jej został zrekonstruowany i zaopatrzony we wszelkie naczynia i przyrządy mleczarskie, odpowiadające wymaganiom dzisiejszej hygieny; prócz tego własne obory, produkujące mleko, wprowadziły w użycie filtry **„Ulander“** i chłodniki **„Isselhard“.** Ważne te reformy pozwalają obecnie mleczarni dostarczać produkt nietylko czysty i zdrowy, ale jako wolny od bakteryj, możliwy do dłuższego przechowywania. Szczególnie godnem polecenia **jest mleko słodkie i śmietanka słodka w butelkach „Reform“** hermetycznie zamkniętych.

Prócz sprzedaży lokalnej, mleczarnia z dniem dzisiejszym przyjmuje także zamówienia i na dowolne ilości mleka i śmietanki z dostawą do mieszkań, kawiarń i cukierni, w którym to celu od godziny 5 rano kursować będą po mieście nasze wozy.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności pozostajemy

z poważaniem

Zarząd Mleczarni.

Uważajcie na markę ochronną PALMA przy zakupnie prawdziwych kauczukowych OBCASÓW

PALMA

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem

= Filia w Krakowie =

Zakład Centralny we Lwowie. Tel. Nr. 0092 Kapitał akcyjny K 10.000.000

Uskutecznia **wszelkie transakcye bankowe**, a w szczególności:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Wkładki na książeczki wkładowe i rachunek bieżący za korzystnem oprocentowaniem dziennem (podatek rentowy od wkładek oszcz. ponosi bank z własnych funduszów).

Kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych.

Eskont i inkaso weksli, przekazów i czeków.

Wydawanie czeków, przekazów i akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne i t. d.

Udziela wszelkich wyjaśnień i wskazówek odnośnie do korzystnej lokacyi kapitałów i co do przeprowadzania innych transakcyi finansowych.

Kasa otwarta codziennie
w godzinach od 9—1 przedp. i 3—½5 popoł.
z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zdolny pomocnik fryzyerski zostanie zaraz przyjęty na dobrych warunkach. M. Nadel, ul. Szpitalna, vis a vis teatru.

Rymarskiego czeladnika zdolnego, samodzielnego, oraz jednego młodszego, poszukuje M. Leitner w Krakowie, ulica Basztowa 19.

Ekspedyenta

cłowego

poszukuje Biuro spedycyjne Józ. J. Leinkaufa we Lwowie.

Handel papieru hurtowny i detaliczny w Krakowie poszukuje **pomocnika handlowego izr.** Zgłoszenia pod „Papier“ do działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, ul. św. Marka 21.

Milion ludzi

ze wszystkich miejscowości i każdego stanu może mieć zatrudnienie stałe i zarobić bez trudu 25—50 koron tygodniowo. Nie losy, ani też ubezpieczenie. Prześlijcie swój adres do firmy L. Schaechter, Wiedeń, XVI/2. Urząd poczt. 104.

Znakomite pączki

poleca

Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki, Kraków, Poselska 15** obok kościoła św. Józefa.

Noszone

już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10,** I. piętro. — Telefon Nr. 9101.

NOWO OTWARTY

MAGAZYN OBUWIA

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW

UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

TEL. 516.



poleca najlepszej jakości i trwałości

OBUWIE

dziecinne, damskie i męskie.

ZNAJDZIECIE ULGĘ

w bólach reumatycznych, pedagrycznych i newralgicznych przez użycie znanego i przez lekarzy polecanego

CONTRHEUMAN

(marka ochr. dla mentolo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów)

który to środek łagodzi i uspokaja bóle, usuwa obrzmienia, przywraca napowrót władzę w poruszaniu się stawów, usuwa nieprzyjemne swędzenie. Działa skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA Apteka**

c. i k. dostawcy dworu **PRAGA III. Nr. 203.**

Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.

Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Masłowskiego, M. Redera, K. Wiszniewskiego.

Richtera zdrowotna kawa żytnia

jest, czego dowodzą tysiączne uznania, najlepszą. Do każdej 5-kg. paczki dołącza się piękny przedmiot z niklu, szkła itd., przed Bożem Narodzeniem przecudne dźwięki anielskie na drzewko, zabawki dla dzieci **darmo!** stosownie do życzenia. 5 kg. kosztuje opłatnie za zaliczką K 4·—, bez darmo dołączonego przedmiotu K 3·40. — **Karol Richter,** Fabryka Zdrowotnej kawy żytniej, **Lewin 42, Czechy.** — Do każdej paczki załącza się spis darmo dołączonych przedmiotów.



Czy dostałeś Pan już fonograf darmo?

Celem wprowadzenia moich doskonałych, najnowszych lanych walców Goldhard, zdecydowałem się **2500 fonografów podarować.** Zażądaj Pan za nadesłaniem 10 halerzy (znaczkami pocztowymi) prospektu a możesz Pan otrzymać **darmo i cłony doskonały fonograf koncertowy. — Centralny Export „Löwin“, Wiedeń VI., Gumpendorfenstrasse 111/af.**

PRZYJEMNY I MIŁY SMAK

ogólnie znanego, przez lekarzy gorąco polecanego, kaszel uśmierzającego, trudności w oddechaniu usuwającego środka

Thymomel Scillae

umożliwia użycie tego leku nawet u małych dzieci.

Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.

Proszę zapytać swego lekarza.

1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K., 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.

Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA apteka,**

c. i k. nadw. dostaw. **PRAGA III, Nr. 203.**

Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach:**

M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

Największe

w kraju

Przedsiębiorstwo przewozu mebli i Biuro Spedycyjne

W. BUJAŃSKIEGO Nast.

Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński, tel. 19.

uskutecznia **przewóz mebli** patentowanymi nowo sprowadzonymi wozami mebl. 6, 6½, 7 i 8 metrowymi.

Spedycye wszelkiego rodzaju i formalności cłowe. Regularny ruch ekspedycyjny do Rosyi i odwrotnie.

Dom bankowy i kantor wymiany.

— Specyalny dział —

C. k. Konc. Międzynarodowe Biuro wynajmu mieszkań.

Najlepsze czeskie źródło zakupu!



Tanie pierze!

1 klg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, białego puchowego Kor. 5·10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40, i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — **Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel z czewonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16. półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 90 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Dwa historyczne obrazy kolorowe

Wojciecha Kossaka

a mianowicie:

Bartosz Głowacki na armacie moskiewskiej,
Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy.

Cena zniżona po **2** korony. Oprawne w ramy dębowe za szkłem po **15 K.**

— poleca —

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).